



Prasowe
Wydawnictwo
Dokumentacyjne
RSW „P-K-R”

Warszawa
Pl. Starynkiewicza 7
Tel. 28-59-59

Trybuna Mazowiecka W

00-687 Warszawa, ul. Wspólna 61

wydanie

T 3 0 - 2-07-61

Nr z dn.

Spór o „Teatr na Woli”

Wszyscy pamiętamy, że Zakłady Kasprzaka miały kiedyś swoje kino. Nazywało się „Mazowsze”. Z czasem zrodziła się koncepcja, by ten lokal przekształcić na teatr. Miał to być teatr robotniczy, związany z zakładem, który kształciłby gust estetyczny świata pracy.

Podobno, jak dzisiaj mówią pracownicy z „Kasprzaka”, nie bardzo nawet konsultowano te zmiany z załogą, wychodząc z założenia, że skoro koncepcja jest dobra, a zamierzenie powie gdzie się, załoga będzie z tej zmiany na pewno zadowolona.

Powstał więc „Teatr na Woli”. Przebudowany i dostosowany do nowych potrzeb lokal przestał jednak służyć codziennym potrzebom pracowników „Kasprzaka”, którzy przyzwyczaili się, że odbywali, tam swoje zebrania i narady oraz organizowali imprezy okolicznościowe. Nie mając w zamian nowych pomieszczeń jakby z góry się do tego niby swojego teatru upredziłi. Nie chcieli bowiem rezygnować ani z zajęć klubowych, ani z różnych kół zainteresowań, które teraz nie miały się gdzie odbywać.

Tymczasem teatr pod dobrym kierownictwem co i raz zaczął przyciągać warszawską publiczność swoimi interesującymi premierami. Powoli stawał się ten teatr bardziej stołeczny niż robotniczy w sensie jego przy-

kladowej lokalizacji. Dyrektor Tadeusz Łomnicki czynił różne próby przyciągnięcia pracowników „Kasprzaka” do „Teatru na Woli”. Organizował wspólne spotkania, na których zespół teatru próbował zaznajamiać swoich gości z problematyką warsztatu twórczego aktora, zapraszał chętnych na próby.

Gdy powstał zespół młodych autorów rekrutujących się z zakładowej młodzieży, był nawet projekt wystawienia co ambitniejszych utworów tego zespołu.

Wszystkie te zabiegi o pozyskanie sympatii dla teatru przynosiły niewspółmiernie małe efekty. Załoga chciała sztuk łatwych, raczej rozrywkowych – zespół teatru wraz ze swoim dyrektorem próbował zaś po prostu robić dobry teatr.

Ostatnia premiera w „Teatrze na Woli” sztuki Petera Schaffera „Amadeusz” w reżyserii Romana Polańskiego w doskonałej obsadzie – Polański, Łomnicki – raz jeszcze potwierdziła, że jest to

teatr nie tylko dla zakładu, ale dla publiczności stołecznej, wymagającej i wybrednej. Na pewno wśród niej jest sporo pracowników „Kasprzaka” także.

I właśnie ta premiera unaoczniała konieczność rozwiązania niefortunnego małżeństwa teatru z zakładem. Podobno zespół już szuka sobie innego, własnego lokalu. I chyba na to w pełni zasłużył, by go otrzymać. Trudno też nie przyznać racji szeregowym członkom załogi „Kasprzaka”, że przydałby się zakładowi lokal spełniający wielofunkcyjne potrzeby zakładowego domu kultury. Bo tak niestety jest, że gdy załoga ma do dyspozycji taki lokal, często nie jest on w pełni i właściwie wykorzystywany. Ale jak go utraci, okazuje się, że zabrakło tego starego niby przeżytego i nieaktualnego wzorca kultury, do którego ludzie już przywykli, a jeszcze nie nauczyli się korzystać z form ambitniejszych i niestety wcale nie łatwych.

WANDA JESIONOWSKA